Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 10 gr.
Doręczenie do domu 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok VII, № 210. Łódź, Poniedziałek 3 sierpnia 1931 r.

Niezwykłe awantury na Pradze.

Tysiączny tłum w walce z przekupkami.

Jeden z napastników zabity.

Warszawa, 3 sierpnia (Od wł. kor.) Niezwykła awantura z udziałem kilku tysięcy osób miała miejsce przy ulicy Stalowej na Pradze. O godzinie 9 rano komenda policji wysłała autem ciężarowem pluton rezerwy policji dla uspokojenia awanturujących się mętów na targowisku przy ulicy Stalowej. Przebieg był następujący: Na targowisku tem

zebrały się przekupki

z nabiałem i innemi produktami wiejskiemi. Napastnicy zaczęli wywracać pełne koszyki jaj do rynsztoków i

wylewać mleko z baniek.

Dyżurny policjant Białobrzeski zaaresztował przywódcę awanturników niejakiego Jana Waryszewskiego i usiłował odprowadzić go do komisarjatu. Przyjaciele jednak aresztowanego

usiłowali odbić swego kompana.

Z pomocą Białobrzeskiemu nadbiegł inny posterunkowy. Tymczasem dookoła policjantów zaczął gromadzić się coraz większy tłum, który

rzucił się na policjantów,

chcąc ich rozbroić. Na Białobrzeskim porwano mundur i czapkę. Nadbiegł trzeci policjant, grożąc rewolwerem. Policjanta tego poczęto bić laskami. W obronie własnej posterunkowy zrobił użytek z broni, **kładąc trupem** na miejscu Stanisława Waryszewskiego, brata aresztowanego. Tłum wzrósł

do kilku tysięcy osób

i sytuacja jeszcze bardziej się zaostrzyła. W tej chwili nadjechało auto z rezerwą policji, która wkrótce tłum rozprószyła i przywróciła porządek. Kilkadziesiąt osób aresztowano. Bracia Waryszewscy karani byli kilkakrotnie za kradzieże.

Zuchwałe włamanie na Śląsku.

Bezczelny list włamywaczy.

Katowice, 3 sierpnia (Od wł. kor.) — Do urzędu pocztowego w Skoczowie włamali się złodzieje i zrabowali

znaleziony tam bilon.

Nie mogli natomiast dobrać się do kasy głównej, w której znajdowała się większa ilość gotówki. Bezczelni włamywacze

zostawili na miejscu list,

w którym skarżą się na krótkość nocy letniej, która im nie pozwoliła na doprowadzenie rozprucia kasy do końca i doszczętnego jej obrabowania.

Przed ostatnim etapem.

„Nautilus" w Bergen.

Oslo, 3 sierpnia. (Od wł. kor.). Według doniesień z Bergen, łódź podwodna „Nautilus", która ma odbyć podróż

pod lodem do bieguna,

została poddana gruntownemu przeglądowi. Kapitan Wilkins czyni szczegółowe przygotowania przed ostatnim etapem swego śmiałego przedsięwzięcia. Obecnie montowane są

aparaty pomiarowe

oraz umieszczane części zapasowe. W Bergen wsiądą na pokład: niemiecki lekarz dr. Willinger, Amerykanin Fouler i profesor Sverdrup. „Nautilus" opuści Bergen prawdopodobnie we wtorek.

Polska otrzyma Instytut Włókienniczy.

Nowy zakład powstanie w stolicy.

Warszawa, 3 sierpnia. Celem racjonalnego i sprawiedliwego podziału dostaw rządowych w dziedzinie włókienniczej oraz badania dostarczonych materjałów ma być

niebawem powołany do życia

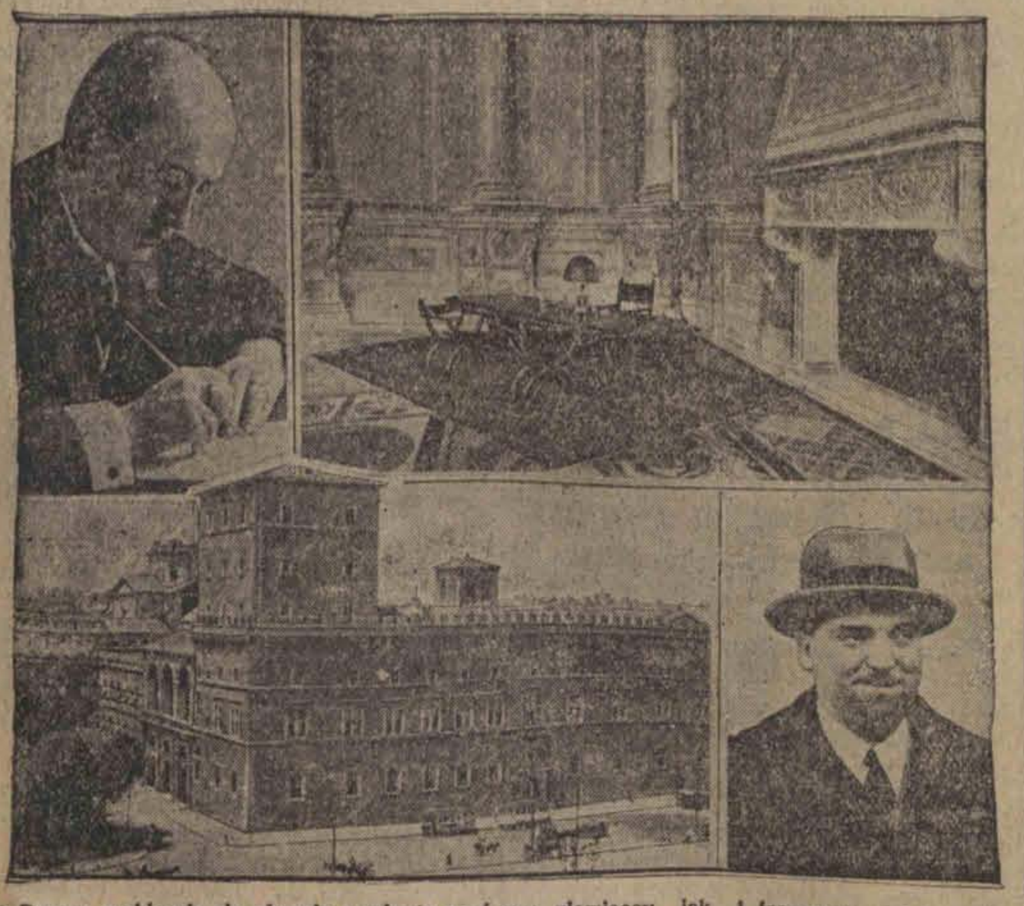
specjalny zakład pod nazwą Instytutu Włókienniczego. Zakład ten będzie przeprowadzał badania surowców i wyrobów włókienniczych, kupowanych przez wszystkie ministerstwa, samorządy, Kasy Chorych i t. p.

Instytut z centralą w Warszawie i

filjami w większych miastach

będzie również opracowywał wzory najodpowiedniejszych tkanin pod względem higjeny, wytrzymałości, ceny i t. d.

Przed wizytą francuskich ministrów w Rzymie.



Do Rzymu wybierają się obecnie z wizytą zarówno niemieccy jak i francuscy ministrowie. U góry: 1) Mussolini przy pracy, 2) Gabinet Mussoliniego w Palazzo Venezia. U dołu: 1) Palazzo Venezia, miejsce pracy Mussoliniego. 2) Włoski minister spraw zagranicznych Grandi najbliższy współpracownik dyktatora.

GROŹBA WŁOCH.



Scialoja, delegat Włoch w Trybunale Haskim (w karykaturze) wypowiedział się w nadzwyczaj ostry sposób przeciwko niemiecko-austrjackiemu Anschlussowi, przepowiadając, że wyrok przychylny dla Anschlussu ze strony Trybunału doprowadziłaby do wybuchu wojny europejskiej.

Miasta polskie zaproszone na kongres w Tallinie.

Warszawa, 3 sierpnia. Związek miast polskich otrzymał zaproszenie na zjazd miast estońskich, który odbędzie się

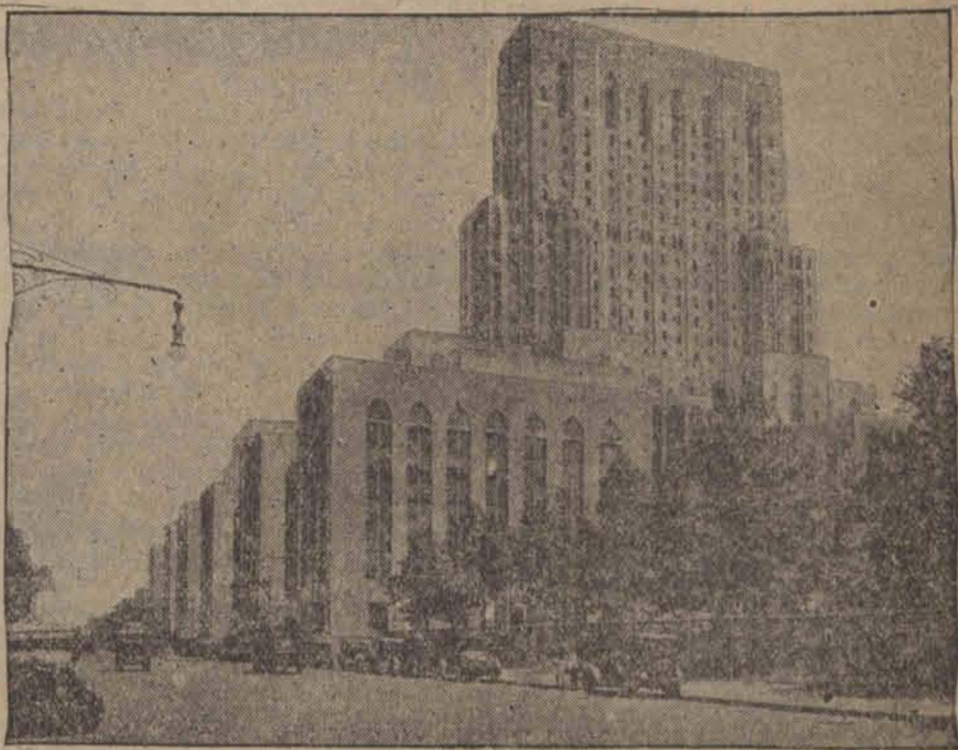
dnia 5 i 6 września

w Tallinie. Zaproszenia takie otrzymały również miasta litewskie i łotewskie. Na zjeździe tym omawiane będą zagadnienia gospodarcze samorządów.

Nowy korespondent PAT-a w Berlinie.

Warszawa, 3 sierpnia. Korespondentem PAT-a w Berlinie został mianowany doskonały znawca stosunków niemieckich dr. Wacław Schmidt.

„Miasto Medycyny"



W Nowym Jorku został oddany do użytku olbrzymi kompleks szpitali, ambulatorjów, laboratorjów i klinik pod nazwą „Miasta Medycyny", które obejmuje terytorjum dawnych trzech dzielnic miejskich.

Katastrofa motocyklowa na Dynasach

skończyła się szczęśliwie dla jeźdźcy.

Warszawa, 3 sierpnia. Zawody motocyklowe na Dynasach stały się wczoraj widownią następującej katastrofy: W ostatnim wyścigu spotkać się mieli w dwóch rozgrywkach lwowianin Rudawski i członek warszawskiej „Legji" Frankowski. Dystans biegu oznaczono

na 5 kilometrów.

Rudawski ruszył ze startu z olbrzymią szybkością, uzyskując metr po metrze przewagę nad swoim przeciwnikiem. Zawodnik lwowski jechał z niesłychaną brawurą na małym torze warszawskim, którego krzywizny nie są przystosowane do olbrzymiej szybkości nowoczesnych motocykli. Kiedy strzałka szybkomierza

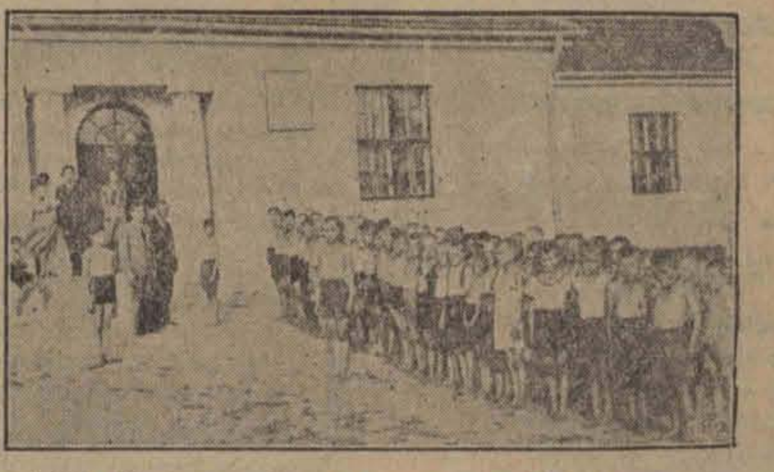
przekroczyła setkę,

Rudawski na wirażu wpadł na drewniane „banty" okalające tor. Maszyna z jeźdźcem z hukiem spadła na beton, niecąc olbrzymi snop iskier. Zawodnik zsunął się z siodła

i koziołkując

spadł opodal motoru. Nim jednak najbliżsi widzowie zdołali doń dobiec, Rudawski, pomimo zdartego ze skóry policzka i kolan podniósł się z ziemi i zaopatrzył maszynę. Zaznaczyć należy, że Rudawski słynie wśród motocyklistów z lekceważenia niebezpieczeństwa i brawury.

Kolonje letnie



dla dziatwy polskiej z Niemiec, urządzone we wsi Dzierzązna (za Zgierzem), staraniem Zw. Obrony Kresów Zachodnich (oddział łódzki).

Kulisy afery biletowej „Orbisu"

patrz str. 2-ga.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD ANATOMÓW w Warszawie.

Do stolicy zjechali delegaci 16 państw.

Warszawa, 3 sierpnia. W gmachu uniwersyteckiego „Anatomicum" przy ulicy Chałubińskiego rozpoczął dziś swe obrady międzynarodowy zjazd anatomów łącznie ze zjazdem polskich anatomów i zoologów. Na zjazd przybyło

kilkunastu reprezentantów

16 państw. Obrady zjazdu potrwają do czwartku, w którym to dniu uczestnicy specjalnym pociągiem odjadą

do Krakowa.

Tam po zwiedzeniu zabytków nastąpi zamknięcie zjazdu, poczem zostaną zorganizowane wycieczki krajoznawcze.

Kulisy nadużyć biletowych.

LEKKOMYŚLNE ZAUFANIE DYREKTORA „ORBISU“

do swych pracowników.

Łódź, 3 sierpnia. Śledztwo w sprawie wielkiej afery biletowej w Łodzi, nie zostanie jeszcze tak szybko ukończone.

Olbrzymi materjał dowodowy

obciążający każdego z aferzystów, wymaga dużo pracy i segregacji, to też prace w tym kierunku trwać będą przez kilka dni. Dotychczas ujawniono anormalne stosunki pracy, jakie panowały w łódzkich oddziałach „Orbisu“.

Panem sytuacji był tam bezsprzecznie

Mrowiec,

pełniący funkcję sekretarza. Ciesząc się bezgranicznem zaufaniem swego szefa, Mrowiec był

w posiadaniu stempelka

z podpisem dyr. Schirmera. Stempelka tego Mrowiec używał częstokroć dla swych spraw czysto osobistych, pachnących nieraz kryminałem. Tak samo poczynał sobie również Śpiewak, który potrafił z roli służącego, awansować na stanowisko kasjera. Zarówno Śpiewak jak i Mrowiec dokonywali znacznej liczby oszukańczych tranzakcyj biletowych przynoszących im pokaźne zyski. Charakterystycznym szczegółem jest fakt pozostawiania bez najmniejszego dozoru biletów kolejowych. Mieściły się one **w oszklonej, zwykłej szafie sklepowej, w paczkach po 100 sztuk. Bilety te na pociągi dalekobieżne I i II klasy, a nawet zagraniczne i okrężne, przedstawiały nie raz wartość kilkudziesięciu tysięcy złotych.** Dość więc było pozostać w biurze poza godzinami pracy i „ściągnąć“ ich sobie dowolną ilość, co nie przedstawiało żadnego ryzyka, bowiem stanu posiadanych w biurze biletów nie kontrolowano.

Drugim charakterystycznym szczegółem było pozostawianie bez zamknięcia maszynek do stemplowania i datowania biletów, co aferzystom ułatwiało znacznie wszelkiego rodzaju machinacje.

Jakie nieporządki panowały w „Orbisie“ dowodzi fakt, iż braki biletów **ujawniła dopiero komisja ministerjalna,** która przybyła na przeprowadzenie rewizji po wykryciu całej afery.

W dniu przybycia komisji kierownictwo „Orbisu“ uznało dopiero za stosowne zamknąć szafę, w której przechowywano bilety, na kłódkę.

Nowy kurs we Lwowie.

Lwów, 3 sierpnia. (Od wł. kor.). — Wczoraj zwolniony został z więzienia śledczego za kaucją generalny sekretarz „Unda“

poseł Lubomir Makaruszka.

Stoi to w związku z nowym kursem ugodowym, jaki ma zapanować we Wschodniej Małopolsce, po mianowaniu wojewody Rożnieckiego.

„SZLAKIEM KADRÓWKI“

będzie nazwą szosy Kraków — Kielce.

Z Kielc donoszą:

W niedzielę odbyło się zebranie Związku Legjonistów, poświęcone sprawie przyszłego zjazdu w Tarnowie oraz sprawie udziału związku w uroczystościach „Szlakiem Kadrówki“. Przy tej sposobności uchwalono wniosek, zalecający zarządowi poczynić starania, aby

szosa z Krakowa do Kielc

nazwana została „Szlakiem Pierwszej Kadrówki“, zaś mosty na rzekach nazwane były imieniem oficerów i żołnierzy I. Kadrowej, którzy polegli w walkach o niepodległość. W myśl tego projektu, w dniu 8 b. m., t. j. w dniu przybycia do Kielc drużyn zawodniczych „Marszu Szlakiem Kadrówki“ odbędzie się uroczyste poświęcenie mostu na Bobrzy koło Kielc. Most ten będzie nazwany

imieniem Herwina Piątka,

jednego z najzdolniejszych oficerów I. Kadrowej, obrońcy Kielc w sierpniu 1914 który poległ w walkach o niepodległość. Taśmę zamykającą przejście przez most przetnie I drużyna tegorocznego Marszu Szlakiem Kadrówki.

Samochód policyjny pod kołami pociągu.

Katowice, 3 sierpnia. — Samochód osobowy marki Ford, należący do komendy śląskiej policji wojewódzkiej, został rozbity pod Pszczyną

przez pociąg towarowy.

Szofer cudem tylko uniknął śmierci. Dochodzenia wykazały, że strażnik kolejowy nie zamknął na czas zapory, a szofer z powodu silnej mgły nie zauważył nadjeżdżającego pociągu.

Siłą uderzenia szofer został wyrzucony z wozu i w ten sposób ocalał. Strażnik kolejowy został zawieszony w urzędowaniu.

DZIWNE PRAKTYKI

zgierskiego kina.

Ze Zgierza donoszą:

Ciekawe rzeczy dzieją się w kinie „Luna“ w Zgierzu. W dniu 1. 8. wyświetlano film z Buster Keaton'em. Publiczność zwabiona nazwiskiem sławnego komika stawiła się licznie. Zamiast jednak spodziewanego filmu, dyrekcja pokazała

jakiś zlepek

w X aktach kilku filmów nie mających ze sobą żadnego związku i sensu. Pomimo energicznych protestów film doprowadzono do końca, a gdy publiczność po skończeniu obrazu zażądała wyjaśnienia i zwrotu pieniędzy, pomysłowy dyrektor znikł, oświadczając przez kasjera, że bilety są ważne na drugi dzień. Znamiennem jest iż nie bacząc na wyżej opisane zajście film wyświetlano i w następnem seansie.

Walące się banki



Podpieranie walących się banków niemieckich dekretami rządu Rzeszy. (Według niemieckiej karykatury).

Rozbudowa lotnictwa w Sowietach.

51 nowych samolotów bojowych.

Moskwa, 3 sierpnia. (Od wł. kor.). — Z okazji „Międzynarodowego Czerwonego Dnia“ w Rosji odbyło się uroczyste przekazanie czerwonej armji 51 nowych samolotów wojennych, które zostały zbudowane ze składek i subwencyj. Samoloty przekazał „Awjochim“ dowództwom okręgów wojennych.

Tajemniczy strzał.

Wykręty rannego.

Łódź, 3. 8. — Dzisiaj nad ranem patrol policyjny, przechodząc ulicą Limanowskiego, znalazł w bramie domu nr. 27 leżącego nieprzytomnego mężczyznę z przestrzeloną prawą dłonią.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego, którym okazał się

25-letni Władysław Rozpędek,

bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Nowo-Zielonej 8 na Bałutach, na kurację do szpitala.

Podczas rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Rozpędka, znaleziono posiadany przez niego bezprawnie rewolwer systemu „Buldog“ oraz większą ilość naboi.

Przypuszczać należy, że przyczyną postrzelenia były porachunki osobiste. Rozpędek odmawia wszelkich zeznań, twierdząc, iż nie wie, kto go postrzelił.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi odnośny komisarjat policji.

Kolonja mieszkaniowa

przed ostatecznem wykończeniem.

Łódź, 3 sierpnia. W związku z kończącym się pierwszym etapem domów Związku Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Łodzi przy ulicy Nowo-Pabjanickiej, ZUPU zorganizował wycieczkę dziennikarzy na teren budującej się kolonji mieszkaniowej. Wycieczce tej przewodniczył inspektor ZUPU p. Pawłowicz, natomiast fachowych informacyj udzielał inżynier-architekt p. Gromski.

Kolonja ZUPU przedstawia się okazale. Prace nad wykończeniem bloków, przeznaczonych na mieszkania pracowników umysłowych i rodzin robotniczych, znajdują się już w stadjum kończenia i we wrześniu b. r. oddane zostaną już do użytku.

Poszczególne gmachy bloków przedstawiają się dobrze. ZUPU w pierwszym rzędzie zajął się urządzeniem

mieszkań robotniczych.

W blokach, których jest kilka znajdują się mieszkania jednoizbowe, pokoje z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią. Każde z tych mieszkań posiada wszelkie urządzenia jak: wygódkę, umywalnię itp. Łaźnie (t.j. wanny) i pralnie znajdują się na strychu domu wspólne dla lokatorów jednej klatki schodowej. W bloku mieszkalnym dla pracowników umysłowych znajdują się mieszkania

kawalerskie,

złożone z jednego pokoju z niszą sypialną i ubikacjami, jak wygódką, umywalnią itp., oraz mieszkania dwa i trzy-pokojowe.

Czynsz komorniany w domach Z.U.P.U. nie został jeszcze ściśle określony. Przewidywana jest stawka

1 zł. 80 groszy

za 1 metr kwadratowy, co uczyni przy mieszkaniu jednoizbowem do 40 złotych dla pokoju z kuchnią 70 zł., dwu pokoi z kuchnią 100 zł. oraz 3 pokoje z kuchnią do 144 zł. Do stawki tej dochodzą jeszcze świadczenia administracyjne, co jednak nie wyniesie zbyt wiele.

Stawki, niższe aniżeli w Warszawie nie są jednak ostateczne i zadecydowane zostaną po odbiorze domów, budowanych przez firmę „Konstruktor“.

Po zamieszkaniu pierwszego bloku, który oddany zostanie do użytku we wrześniu r. b., nastąpi oddanie dalszych bloków do użytku pracowników umysłowych i robotników.

Dalsze wynajmowanie domów ZUPU odbywać się będzie w miarę wykańczania robót budowlanych.

O rozmiarze kolonji mieszkaniowej ZUPU świadczy fakt, iż jeden blok dla pracowników umysłowych zawiera 110 mieszkań dwu i trzypokojowych.

Kobieta pod motocyklem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 sierpnia. — Przy zbiegu ulicy Gdańskiej i 11-go Listopada została przejechana przez motocykl 52-letnia Łaja Kaliska, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej 16. Kaliska odniosła ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił jej pomocy.

* * *

W Parku 3-go Maja zemdlała wskutek wycieńczenia, 21-letnia Anna Stefańska, służąca, zamieszkała przy ulicy Nowomiejskiej 4. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Stefańską do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

W korytarzu domu przy ulicy Limanowskiego 152 w bójce uderzony został

bagnetem w głowę

25-letni Zygmunt Brzeszewicz, robotnik, zamieszkały przy ulicy Sierakowskiego 24. Po nałożeniu opatrunku ofiarę bójki przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do domu.

* * *

O godzinie 12 w nocy na ulicy Cymera został napadnięty przez nieznanych sprawców 43-letni Antoni Zając robotnik, zamieszkały przy ulicy Wrześnieńskiej 50. Uderzony siekierą Zając odniósł poważną ranę głowy. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

W labiryncie dalmatyńskiego wybrzeża.

Zapomniane wyspy na Adrjatyku.

Romantyczne wędrówki po cichych ustroniach.

Raguza, w lipcu.

Podróżując po Jugosławji zdarzyć się może, że turysta, wsiadając na niewłaściwy statek, znaleźć się może niespodziewanie na niewielkiej wyspie Krk rozciągającej się na przestrzeni czterdziestu kilometrów naprzeciwko hoteli Cirkwenicy. Dostawszy się tutaj, odbiera się tu wrażenie niespodziewanego przebudzenia w odległej krainie bajki,

gdzie zatrzymał się czas.

Widzi się tutaj skały i drzewa oliwkowe, stada owiec i niezliczone ilości srebrnołuskich ryb, które jakby same wpadają do nastawionych sieci. Nieznaczną ilość uprawnej ziemi przeorywują starożytne pługi. W niewielkiem mieście o zakroju weneckim w marmurowych progach widzi się czarno ubrane kobiety z kądzielą w ręce, ze zdumieniem spoglądające na obcych przybyszów, przeważnie Anglików, którzy od niedawna odwiedzają Dalmację, gdyż zwiedził ją Bernard Shaw i uznał za godną uwagi. Dawniej, w posiadaniu Austrjaków wyspa Krk zwała się Veglia. W kraju tym, tak ciekawym dla turystów, w owych czasach nie zrobiono nic dla podniesienia turystyki. Dziś Jugosłowianie budują drogi, koleje i hotele, zakładają kąpieliska morskie...

Nieco dalej ku południowi Adrjatyku leży wyspa Curzola, o roślinności południowej: obfitość róż, mirtowych i wawrzynowych drzew, ale także mnóstwo żmij, cechuje wyspę, której szczyt skalisty zwie się „Monte Vipera" (góra żmij).

Słynny podróżnik Marco Polo urodził się na wyspie Curzola, a potomkowie jego rodziny są tam, czem był sam za młodu: rybakami, budującymi łodzie.

Miasteczko na wyspie przedstawia same ruiny stylu weneckiego, ale w tych ruinach pałaców, dzwonnic i t. p. zamieszkują weseli mieszkańcy Curzoli.

Pobyt tutaj w ciągu dnia jest niezwykle przyjemny, natomiast noce są upiorne. Wśród zupełnej ciemności, jaka panuje na wyspie, budzi się najpierwotniejsze uczucie człowieka: lęk. Słyszy się bowiem nocami krzyk sowy, wycie zdziczałych psów i szmer fal. Aby pozbyć się uczucia osamotnienia i wrażenia odległych, pierwotnych czasów, trzeba nocą wyjść z miasta, by zobaczyć przeciągający w oddali okręt, z którego dochodzi muzyka taneczna. Nasuwa to wspomnienie o tem, jak niekiedy spędzają czas ludzie cywilizowani, o czem całkowicie się tutaj zapomina. Tutaj panuje mroczna noc dawno zapomnianych czasów, rozjaśniona jedynie blaskiem gwiazd nad ruinami.

Następną wyspą, którą zwiedziłem, była Hwar. Posiada także ruiny weneckiego miasteczka i piękną roślinność południową. Trafiłem na jakąś uroczystość kościelną, połączoną z procesją, która wywarła na mnie niezapomniane wrażenie, jak również tańce ludowe i pełne tęsknoty pieśni narodowe.

Najbardziej ciekawych wrażeń dostarczyła mi wizyta w znajdującym się na wyspie klasztorze Franciszkanów, przed którym wznosi się starożytna dzwonnica z zegarem.

Mnich w bronzowym habicie, opasany sznurem, oprowadzał nas po ogrodzie pełnym róż i drzew mirtowych. Towarzyszył mu oswojony lis, spokojny, jak wierny pies. Podobno karmi się mlekiem i nie niepokoi kilku okazów chudego drobiu na klasztornym dziedzińcu.

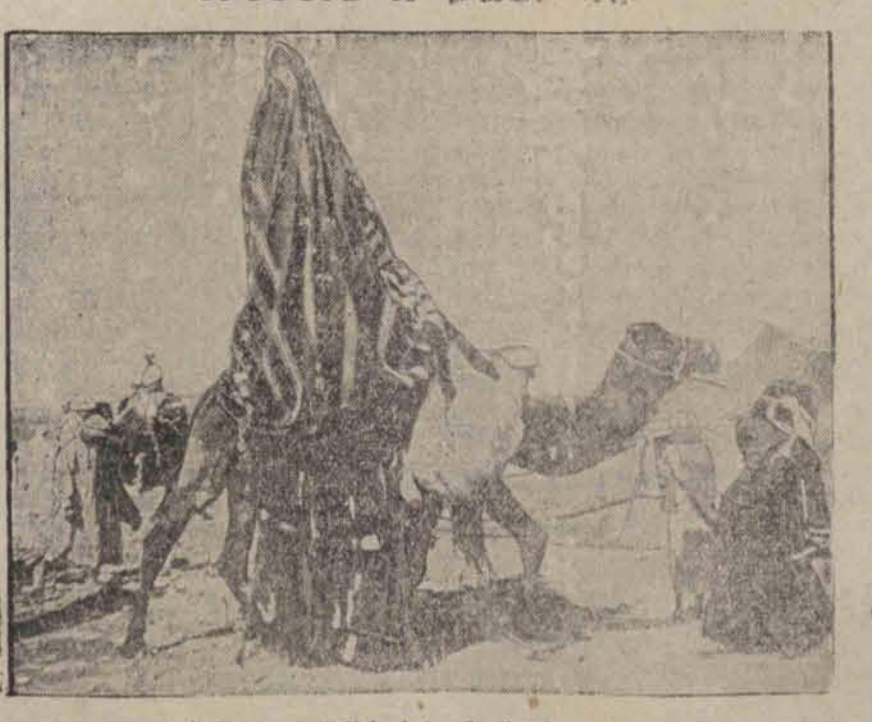
Młody Franciszkanin lekkiemi krokami stąpał po ogrodzie, za którego murem widać morze i żagle łodzi rybackich. Młody zakonnik mówił niemal szeptem. Wyraźnie odwykł od rozmowy z obcymi. Na pytanie moje, jak długo przebywa na wyspie, zamyślił się, patrząc na morze. Widać było, że

stracił rachubę czasu.

Zegar wybija godziny na dzwonnicy, ale nikt ich tutaj nie liczy... Jest to może największym urokiem nieznanych wysp na Adrjatyku, że można na nich zapomnieć o Europie, choć są cząstką Europy, i całkowicie oderwać myśli od zgiełku nowoczesnego życia.

Zrewski.

Wesele w pustyni.



Arabska panna młoda na wielbłądzie do którego szyi przywiązano zarżniętego barana.

Patrjarchalny wygląd gracza

rozbrajał surowych sędziów

Chorobliwa namiętność do gry stała się powodem upadku życiowego kasjera Jakuba Lejeune w Paryżu. Lejeune

jest 68-letnim starcem

i robi wrażenie patrjarchy. Twarz jego, okolona dużą, srebrzystą brodą nie zdradza zgubnych skłonności i budzi szacunek u widza.

Już dwukrotnie Lejeune stawał przed sądem, oskarżony o różne nadużycia, spowodowane jego namiętnością, ale za każdym razem sąd uwzględniał wszystkie okoliczności łagodzące i uwalniał oskarżonego. Mimo tego ostrzeżenia Lejeune dalej siadywał przy zielonym stoliku, grając zapamiętale w karty i gdy mu brakło pieniędzy czerpał z kasy przedsiębiorstwa, w którem pracował.

Pewnej nocy szczęście się do niego uśmiechnęło.

Wygrał 35.000 złotych

i w przystępie rozsądku zwrócił pieniądze do kasy swej firmy. Stary nałóg jednak wziął górę nad rozsądkiem i stopniowo Lejeune nietylko stracił owe 35.000 lecz znów zadłużył się w kasie na 100 tysięcy złotych.

Gdy po raz trzeci zasiadł na ławie oskarżonych, przedstawiał żałosny widok. Był skruszony, łzy płynęły z jego starczych oczu, drżącym głosem prosił trybunał o uwolnienie go raz jeszcze. Ale pobłażliwość nawet francuskich sądów ma swój kres. Zasądzono go na dwa lata więzienia.

MAŁY ARTYSTA.

Cenne ilustracje cudownego dziecka.

Niedawno duńska prasa pisała szeroko o pewnej dziewczynce z Kopenhagi, która nie mając jeszcze ukończonych lat czternastu, wydała

książkę z baśniami

o wielkiej poetyckiej wartości.

O innem cudownem dziecku donoszą pisma włoskie.

Dwunastoletni Tullio Costa z Rzymu wsławił się swemi ilustracjami do dzieła o ogrodzie zoologicznym.

Autorem tego dzieła, które nosi tytuł „Gli animali del Giardino zoologier di Roma", jest Pinoio, a książka wyszła nakładem Lucjana Morpurgo w Rzymie.

Fachowcy stwierdzają, że 150 ilustracyj skomponowanych przez dwunastoletniego ilustratora odznacza się

pełnią malarskich walorów

w połączeniu z czarującą naiwnością wyobraźni dziecka.

„SZEROKA NATURA" DEMPSEYA.

Słynny bokser zmarnotrawił 10 miljonów dolarów.

Jack Dempsey, największy bokser amerykański i były mistrz świata,

stał się niewypłacalnym

i niebawem na nowo ukaże się na arenie bokserskiej. Donoszą o tem pisma amerykańskie, a chicagoski „American" zaopatrzył wiadomość tę w dalsze ciekawe szczegóły z życia tego światowej sławy boksera.

W ciągu czterech lat Jack Dempsey potrafił przepuścić przeszło dziesięć miljonów dolarów (blisko sto miljonów złotych), z czego trzy miljony stracił na spekulacjach giełdowych.

Dempsey jest wściekłym hazardzistą,

a wysokie jego stawki w „totka" na wyścigach konnych stanowiły często prawdziwą sensację. Obecnie już rozwiedzionej, a więc byłej swej żonie pani Stelli Talor czynił niezwykłe prezenty, które kosztowały około 3 miljony złotych.

Teraz podobno znowu ma zamiar zabrać się do boksu, ażeby zarobić ze 100 miljonów złotych, potrzebnych mu do życia. Popularność Dempsey'a jest mocno ugruntowana w Stanach Zjednoczonych tak, że osoba jego będzie niewątpliwie wabikiem kasowym dla żądnej mocnych wrażeń sportowej publiczności amerykańskiej. Manager Dempsey'a szuka już stosownego partnera dla Dempsey'a, celem urządzenia meczu bokserskiego

w końcu października.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Dempsey stanowić będzie atrakcję, czy jednak po tak hulaszczem życiu, bez uprawiania treningu zwycięży, trudno powiedzieć.

Swoją drogą, pieniądze lekko zarobił i lekko przetrwonił.

Grób św. Jana Ewangelisty

został odnaleziony w Efezie.

Misja austrjackiego Instytutu archeologicznego, która prowadzi prace wykopaliskowe w Azji Mniejszej, wykryła między ruinami

kościoła chrześcijańskiego w Efezie

grób Jana Ewangelisty, ukochanego ucznia Jezusa Chrystusa.

Jak wiadomo, św. Jan umarł w tem mieście, w wieku przeszło stu lat. Żył on najdłużej ze wszystkich apostołów i był ostatnim człowiekiem na ziemi, do którego Jezus Chrystus przemówił.

Dr. Franciszek Miltner, szef misji archeologicznej, opowiada, że kiedy misja była zajęta pracą przy ruinach kościoła, specjalną jej uwagę zwróciła na siebie

płyta kamienna ze znakiem krzyża.

Gdy usiłowano podnieść płytę, z dna wydostał się obłok białego kurzu. Pod płytą znaleziono grób kamienny z napisami, wskazującemi na to, że należy on do św. Jana.

Grób był zapełniony białym pyłem. Otóż dawna legenda, prawie zapomniana, opowiada, że ciało Ewangelisty przekształciło się w miałki pył.

Niedaleko od grobu apostoła archeologowie austrjaccy znaleźli

grotę 7-miu braci śpiących,

o których legenda głosi, iż za należenie do nowej wiary zamurowani byli w grocie, skazani na śmierć głodową, a obudzili się po 200 latach, gdy grota przypadkiem została otworzona.

Naokoło groty znaleziono liczne groby, należące przypuszczalnie do osób pobożnych, które pragnęły spoczywać w miejscu świętem w nadziei, że cud obudzenia powtórzy się i z niemi.

—o::o—

Wstrząsające polowanie na człowieka.

Amerykańskie metody „leczenia" szaleńców.

Niedawno panowały w Ameryce

straszliwe upały,

które stały się powodem wielu wypadków śmierci i nieszczęść. W jednej z restauracyj nowojorskich nad morzem zwarjował z powodu nadmiernego gorąca kucharz.

Chwycił on nóż do krajania mięsa i wpadł do lokalu, będącego jednocześnie restauracją i kinem, jak to często w Ameryce jest praktykowane.

Na widok warjata z nożem powstała w lokalu

nieopisana panika.

Zaczęto rzucać krzesłami i stołami a wielu z obecnych uciekło. Warjat nie dał za wygraną i gonił uciekających na ulicy.

Siadł wreszcie przed lokalem na fotelu, skąd od czasu do czasu wstawał i rzucał się na przechodniów. Jednemu z nich strzaskał ramię uderzeniem kamienia, a dwu innych dotkliwie pokaleczył nożem.

Przybyła policja doszła do wniosku, że można go obezwładnić jedynie strzałami... Odbyła się zatem scena prawdziwie amerykańska, w Europie w żadnym razie nie byłaby do pomyślenia...

Zaczęto do nieszczęśliwego furjata strzelać, dano doń 10 strzałów, z których jeden trafił zupełnie

niewinnego przechodnia w brzuch.

Wreszcie warjat dostał kulę w głowę i padł trupem.

Straszliwa ta scena wywołała na widzach wstrząsające wrażenie i żywo jest komentowana przez prasę nowojorską.

André Armandy: Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść. 24)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Ulica przytykała do dużego ogrodu wyraźnie francuskiego, a otaczające go domy cechował brak stylu, który jest właściwością cywilizacji. Deucalion zawahał się:

— Żebyśmy chociaż spotkali kogoś, ktoby nam wskazał drogę.

Przeszli wzdłuż ogrodu nie spotykając nikogo. Otaczał go wał, otwierała się w nim brama, przed którą ujrzeli poza krzyżującemi się żórawiami i masztami, nieskończony aksamit nieba i wolne morze.

— Port! Teraz będzie się można zorjentować.

Śmiałym krokiem przekroczyli bramę. Jakiś cień skoczył, pchnął Biloxiego i uciekł, nie czekając.

— Moje kepi! — ryknął Biloxi.

Kepi jest dowodem osobistym żołnierza, pozwala bowiem rozpoznać broń, numer pułku i dzięki numerowi matrykuły nazwisko właściciela. Policjant, który na nich czyhał i doświadczył już na sobie siły ich pięści, nie chciał ponawiać tego doświadczenia to też nie kwitując z odbioru zmykał co sił pomiędzy warsztatami portu, gwiżdżąc wciąż na alarm.

— Psiakrew!... — ryknął Deucalion z wściekłością.

Puścili się wszyscy pędem za uciekającym. Lecz krajowiec miał tę prerogatywę, że napadł znienacka i znał doskonale wszystkie zaułki w porcie. Gdyby nie gwizdanie, nie możnaby go było już wkrótce znaleźć.

— „Fissa" i strzec się patrolu.

Z bulwaru Ballande i z Bab-el-Arsa dochodziły odgłosy jeszcze dalekie, lecz coraz wyraźniejsze: za szpitalem wojskowym alarmowały warty parku artyleryjskiego: przed Pałacem Celnym poruszały się światła.

— Trzeba mu zabrać gwizdek — zaproponował Wołogin.

Cień biegł żwawo, przeskakiwał przeszkody i znikał i ukazywał się znowu. Czterej legjoniści, czując pościg, usiłowali go osaczyć. Przeszukali wszystkie zakątki, orjentując się według jego sygnałów.

Machwurthowi udało się zbliżyć do niego na zakręcie:

— Mam go!

Ale pochwalił się przedwcześnie. Krajowiec wymknął mu się z rąk jak piskorz, upuścił gwizdek lecz zatrzymał kepi uciekając całym pędem.

„Sakrament!"

Człowiek biegł teraz bulwarem, krzycząc. Potknął się o coś; Wołogin wpadał już na niego, gdy zerwał się i nie mając innego wyjścia, rzucił się ku grobli w małej przystani. Na końcu było morze...

— Tym razem trzeba z nim skończyć! — krzyknął Deucalion, wściekły. Gdy byli już tylko o dziesięć kroków, krajowiec umilkł i począł drżeć.

— Oddaj kepi! — ryknął Deucalion.

Człowiek cofnął się i urywanym głosem zawołał jeszcze o pomoc.

— Ty, łotrze!

Deucalion rzucił się naprzód, lecz nagle stanął jak wryty.

— Stój!

Za późno! W tej chwili człowiek zachwiał się i runął w głębię.

Pochylony nad nią, z wyschniętem gardłem, Deucalion wołał:

— Odezwij się! Odezwij się wreszcie! Nie zrobimy ci nic złego.

Na atramentowej powierzchni wody podnosiły się tylko znikające powoli kręgi. Zimny pot oblał skronie legjonisty. Nogi zachwiały się pod nim.

— Do licha ciężkiego!... cośmy zrobili!...

* * *

W chwilę potem na grobli leżał tylko jego mundur i obuwie. Trzej inni nachyleni, wyczekiwali jego powrotu.

— Jak długo go niema — westchnął zaniepokojony Biloxi.

Kotłowało się i wrzało to w jednem, to w drugiem miejscu. Wreszcie ukazał sie Deucalion, krztusząc się i kaszląc:

— Znalazłeś go?

— Nie... nic!

Nabrawszy powietrza do płuc, dał znowu nurka i woda zagotowała się pod nim. Po paru długich, och! jak długich sekundach! ukazał się znowu.

— Masz go?

— Nie...

Miał się zanurzyć po raz trzeci. Biloxi podniósł się i ogarnął wzrokiem całą groblę. Obleciał go chłód:

— Jesteśmy zgubieni... Patrol!

Deucalionem wstrząsnął okropny śmiech. W wirze myśli przesunęły się obrazy, wyraźne, bezlitosne, plac otoczony żołnierzami, podobny, och! tak podobny do dzisiejszego! W środku czterech legjonistów, tych samych, zawsze tych samych! Warczą bębny, trąbią trąbki a potem podchodzi oficer. Ręką w białej rękawiczce obrywa galon po galonie, guzik po guziku wszystko, co czyniło z nich żołnierzy. A gdy drżącemi palcami zrywa niedbale, kawały serc wyszarpuje im jednocześnie... Nie! nie! nie to! wszystko, tylko nie to!

Patrol obchodzi wewnętrzną przystań, w której jedna przy drugiej stoją łodzie ładunkowe i tartany krajowców.

— Skaczcie! — rozkazuje Deucalion.

— Co mówisz?

— Skaczcie!

Zdumieni patrzą na siebie. Deucalion niecierpliwi się.

— Słyszycie, do pioruna? Rozkazuję wam skakać.

Jeśli Deucalion rozkazał... Wołogin patrzy w niebo z pogodnym fatalizmem.

— Co prawda, ma rację — mówi tylko.

Kreśli na piersiach wielki krzyż, z prawej strony w lewą, potem zdejmuje mundur i składa go. Machwurth z czołem zmarszczonem waha się, potem wypogodzony mówi z prostotą:

— Oczywiście...

Biloxi przerażony patrzy na nich i nagle wzrok jego się mąci. Zrozumiał!

Sybaryta Wołogin skoczył pierwszy.

— Brr! jak zimno. Spieszcie się. Tam tylko na was czekają.

Machwurth skacze. Źle skoczył, napił się wody, wymachuje rękami... Deucalion podtrzymuje go. Dziękuje mu, ale doprawdy, czy warto?

— Idjoto! — burczy Deucalion — płyń ku basenowi, płynę za tobą.

Wołogin przerażony patrzy na niego.

— Aha !dobrze! Nie zorjentowałem się!

Deucalion niecierpliwi się.

— Hej, Biloxi, czy zdecydujesz się dzisiaj?

Lecz pochylona nad wodą sylwetka Biloxiego nie zrzuciła munduru. Wyciągając ku nim ramiona, woła z rozpaczą rwącym głosem :

— Żegnajcie, starzy przyjaciele! Nie umiem pływać. Postaram sie wam dopomóc!

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Mimo ostrych zarządzeń, wydanych przez komisarjat rządu, regulujących sprawę wywozu śmieci i nieczystości z domów warszawskich, sposób tego wywozu pozostawia wiele do życzenia. Zdarza się, że właściciele okolicznych gruntów i ogrodów, przywożących na targi warszawskie warzywa, owoce, drób, zabierają w drodze powrotnej zawartość cuchnących śmietników i ustępów na swe grunty. Komisarz rządu m. st. Warszawy wyda rozporządzenie, zakazujące używania tych wozów do wywożenia nieczystości i śmieci oraz wprowadzając obowiązek oznakowania wozów asenizacyjnych jakiegokolwiek typu, publicznych, czy też prywatnych. Tylko na takich wozach dozwolony będzie wywóz śmieci i nieczystości z Warszawy. Przewidziane są b. wysokię kary na niestosujących się do powyższego rozporządzenia. Kontrolę nad wykonaniem tego rozporządzenia sprawować będzie policja oraz specjalne komisje lotne.

* * *

W maju wydział opieki społecznej rozpoczął wydawanie książeczek rozrachunkowych dla służby domowej. Narazie nie wprowadzono żadnego przymusu w tym kierunku, gdyż przedewszystkiem zarząd wydziału nie wiedział, jak społeczeństwo przyjmie te książeczki, a pozatem nie posiadał aparatu odpowiedniego. Obecnie projektuje się wydanie zarządzenia zgodnie z uchwałą rady miejskiej, na mocy którego wszystkie służące w Warszawie musiałyby się zaopatrzyć w ustalony typ dokumentu. Sprawa ta ma być już w dniach najbliższych unormowana, przyczem zainteresowane osoby wzywane będą do biura pośrednictwa służby domowej w kolejności komisarjatów P. P. Wydział ewidencji ludności przesyła do wspomnianego biura wykazy służby domowej. Do wydawania książeczek magistrat posiada prawo na podstawie obowiązujących przepisów.

* * *

Miasto posiada trzy przytułki noclegowe: dwa dla mężczyzn przy ul. Dzikiej i przy ul. Jagiellońskiej oraz jeden dla kobiet przy ul. Leszno. Od 1 kwietnia 1920 r. do 31 marca 1930 r. udzielono 452.444 noclegów, średnio dziennie 1.240. Frekwencja w przytułkach utrzymuje się stale na wysokim poziomie nie wykazując w ostatnich latach zmniejszenia. Za noclegi pobierana jest zasadniczo nieznaczna opłata. Większość jednak nocujących nie może uiszczać nawet tej opłaty. Na utrzymanie przytułków noclegowych, łącznie z robotami remontowemi, wydano w okresie sprawozdawczym 150.881 zł. (w roku poprzednim 145.811 zł.). Nocleg kosztował miasto w roku sprawozdawczym 33,3 gr.

200 niedźwiedzi

żyje jeszcze w Polsce.

Wydział łowiectwa ministerstwa rolnictwa obliczył, iż na terenie Polski żyje jeszcze tylko około 200 sztuk niedźwiedzi.

Jest to cyfra bardzo mała,

to też ministerstwo uważa z akonieczne zaostrzyć jak najbardziej ochronę tego zwierzęcia w Polsce. Polowanie na niedźwiedzie dozwolone będzie w tym roku zaledwie przez dwa tygodnie. Poza tem zabicie niedźwiedzia wymagać będzie specjalnego zezwolenia ministerstwa rolnictwa. Natomiast zające i kuropatwy rozmnożyły się w sposób niebywały i niesłychany. Przewidywane jest, że nie będzie wogóle ograniczeń w polowaniach, a handlarze dziczyzny organizują spółkę, która ma zająć się eksportem polskich zajęcy i kuropatw zagranicę. Ponadto w jednej z fabryk pomorskich mają być wyrabiane konserwy z kuropatw.

KRATECZKI.

PSIA SPRAWA

Buldog i Lucuś.

Bezwątpienia milej, przyjemniej i wygodniej i nawet bezpieczniej jest mieć do czynienia ze zwierzęciem, niż z człowiekiem. Pies, gdy szczeka, nikomu tem krzywdy nie zrobi, gdy szczeka człowiek może zaszkodzić bliźniemu mniej lub więcej poważnie. Wprawdzie pies również (chociaż rzadko) gryzie. Gryzie jednak także i człowiek ,a zwłaszcza jego gorsza odmiana — kobieta .Gdy pies ugryzie — jego właściciel wypłaca poszkodowanemu odszkodowanie u ludzi zaś zwykle dopłaca się jeszcze gryzącej kobiecie.

Jeszcze pomyślniej sprawa przedstawia się z koniem, który nie szczeka. i nie gryzie nic niemal poza sianem, lub owsem, który jest stworzenem łagodnem, pogodnem, dobrotliwem, pokornem, i pracowitem. Koń wprawdzie czasem kopnie. Ale człowiekowi zdarza się to częściej niż koniowi. Koń może się zadowolić sianem gdy go ktoś utrzymuje, gdy natomiast utrzymujemy człowieka, musimy mu dawać prócz (sałat) także i mięso, kurczaki i kaczuszki, musimy mu sprawiać sukienki i pantofelki, podczas gdy koń chodzi w jednem chomoncie wiele lat i nie narzeka, że moda się zmienia i wolałby wobec tego mieć teraz chomonto plisowane, w kratecz kę, z szyfonu czy innej georgety.

Albo taki osioł. Poczciwy, mały osiołek, którego głupota wcale nie jest szkodliwą w przeciwieństwie do ludzi, których głupota potrafi być niesłychanie szkodliwa. Niema bowiem większego nieszczęścia ponad ludzką głupotę. Człowiek mądry, chociaż zły nie wyrządzi tyle szkody ile poczciwy głupiec. I dlatego zawsze wolę osła naturalnego, niż osła ludzkiego.

Nie mówię już o zwierzętach tak szlachetnych jak słoń, imponujących jak lew, wytwornych jak tygrys. Te zwierzęta wogóle nie mają odpowiedników wśród ludzi, którzy upodobnili się raczej do hjen, szakali i poniektórych gatunków co paskudniejszych małp; ale ogół ludzki pod niektórymi względami niżej stoi od zacnego jakowegoś zwierzątka, które gdy napada, to tylko z głodu, gdy gryzie to we własnej obronie, gdy pożera wroga, nie wstydzi się tego, gdyż gdyby tego nie uczyniło zdechłoby z głodu.

PIES.

Historja dzisiejsza dotyczy tylko psa, i to psa, który w opowieści naszej gra rolę raczej podrzedną i nie jest ani oskarżonym, ani oskarżycielem. Nie widzimy nawet tego pieska, nie wiemy jak się wabi, jak wygląda, wiemy tylko tyle, że ten piesek był własnością Józefa Kurda, zamieszkałego przy ulicy Obywatelskiej, i że pogryzł on na ulicy 12-letniego Lucjana Szykiera.

Sąd Grodzki skazał Józefa Kurda za po pozostawienie psa bez kagańca na ulicy na 200 zł. grzywny lub 1 miesiąc aresztu oraz na zapłacenie kosztów kuracji Lucjana w wysokości 340 zł.

Jerzy Krzecki.

WYRAFINOWANE ŻONOBÓJSTWO

chciwego wieśniaka.

Z Wilna donoszą:

Mieszkaniec wsi Markinięta, gm. holszańskiej niejaki Piotrowski Wincenty, zamordował swoją żonę Annę w ubiegłym tygodniu, przyczem

ukrył ją w ziemi.

Na skutek ulewy ziemię rozmyło, więc przewiózł ją o kilka kilometrów i wrzucił do wody, gdzie znaleziono ją onegdai. Sekcja zwłok wykazała uduszenie ze złamaniem szyi oraz

zgniecioną kolanami pierś

i złamane dwa żebra.

Tło zabójstwa — nieporozumienie na tle materjalnem i rodzinnem.

Ostatnio zmarła odsadziła od brata około 7 dziesięcin ziemi, którą chciał przepisać na siebie zawsze i stale awanturujący się mąż. Krytycznego dnia, kiedy żona zapowiedziała sąsiadom, że pójdzie do Wilna, pilnował ją z nożem w ręku, a w nocy dokonał mordu. Sąsiedzi nie zwrócili uwagi na nieobecność Piotrowskiej, sądząc, że udała się ona do Wilna, dopiero gdy odnaleziono zwłoki dowiedziano się prawdy. Zamordowana ubrana była w nowe ubranie, którego w mieszkaniu nie miała. Prawdopodobnie ubrał ja mąż celem upozorowania, że żona była w Wilnie i zginęła z niewiadomych przyczyn.

Gospodarką i pięcioletnim synkiem zaopiekowała się gmina.

Szczegóły napadu rabunkowego w Nekli.

DRAMATYCZNA WALKA

z bandytami.

Z Bydgoszczy donoszą:

Onegdaj donieśliśmy pokrótce o morderstwie rabunkowem, dokonanem na gospodarzu Barbknechcie w Nekli pow. bydgoskiego. Obecnie zebraliśmy garść szczegółów, towarzyszących zbrodni, które poniżej podajemy:

Onegdaj w nocy około godziny 24 do okien mieszkania gospodarza Barbknechta podeszło jakichś dwóch osobników, którzy poczęli wybijać szyby w oknie. Widząc to zbudzony ze snu Barbknecht, pośpieszył na strych, by zbudzić śpiącego tam parobka, 17-letniego Hugona Felskiego.

Zeszedłszy na dół do mieszkania z zaświeconą latarką i widząc w dalszym ciągu dobijających się do okien bandytów, zapytał: ‚Czego chcą'? Na to otrzymał w języku niemieckim odpowiedź: „Otwórz, przeklęty psie, bo siłą cię weźmiemy". Wówczas B. pochwycił wiszącą w kuchni fuzję i

oddał z niej strzał

w stronę stojących za oknem bandytów, na skutek czego bandyci odstąpili od okien, a zbliżyli się do drzwi, które próbowali wyważyć.

Barbknecht, jego żona i parobek zabrali się czemprędzej do podparcia drzwi szpadlem, przy której to robocie padł od strony bandytów strzał, którego kula

ugodziła parobka Felskiego w rękę

powyżej łokcia.

Wystraszony i ranny parobek począł uciekać na strych, lecz w tej chwili padł za nim przez drzwi drugi strzał, który szczęściem chybił.

Bandyci, nie mogąc wyważyć drzwi, rozpoczęli gęstą strzelaninę, od której

Barbknecht padł ugodzony kulą w głowę

żona zaś jego wylękniona do najwyższego stopnia, w obawie utraty życia, uciekła na strych, kryjąc się w gołębniku. — Na strychu obydwoje z parobkiem słyszeli straszne rzężenie konającego Barbknechta i rumor, jaki robili „gospodarujący" w mieszkaniu bandyci.

W chwilę potem wtargnęło na strych dwóch bandytów, szukając łupów, przyczem przeszli obok parobka, nie dojrzawszy go, natomiast odnaleźli Barbknechtową, którą związali i sprowadzili na dół, domagając się od niej

wydania wszystkich pieniędzy.

Biedna, drżąca ze strachu kobieta, oddała 520 zł. gotówki, która znajdowała się w domu.

Następnie jeden z bandytów udał się jeszcze raz na strych, gdzie odnalazł ukrytego parobka, któremu zapowiedział, że jeżeli będzie cicho siedział na górze, nic mu się nie stanie, lecz jeżeli zejdzie na dół dostanie kulą w łeb z rewolweru, jaki ma przy sobie, pokazując mu przytem browning.

Bandyta zeszedł do mieszkania, gdzie jeszcze jakiś czas plondrował ze swym kolegą, a wkrótce potem Barbknechtowa zawołała ze schodów na parobka, aby zeszedł, bo bandyci już poszli.

Parobek, schodząc, ujrzał leżące na ziemi martwe już zwłoki swego chlebodawcy, które chciał przenieść na łóżko. W tej chwili drzwi się otworzyły i do mieszkania weszli znowu obydwaj bandyci z okrzykiem „Ręce do góry", poczem nakazując parobkowi pod groźbą rewolwerów, aby nie ważył się ruszać z miejsca Barbknechta, Barbknechtowej zaś, aby położyła się do łóżka, poczęli ponownie plondrować mieszkanie. Spakowawszy do worka dwie szynki, kilka kiełbas i różne inne rzeczy, ulotnili się.

Bandytów było tylko dwóch. Podczas dochodzeń znaleziono na miejscu kilka łusek i pocisków. Z 4 okien bandyci dwa zupełnie zdemolowali, a jedno wyrwali ramami. Obydwaj bandyci

byli to ludzie młodzi

w wieku 18 do 20 lat.

Na miejsce zjechała komisja sądowo-lekarska oraz przedstawiciele policji śledczej celem przeprowadzenia dochodzeń.

Bestjalskie zabójstwo

ośmioletniego chłopca.

Ze Stanisławowa donoszą:

W Rodzinowie w pow. tłumackim zostało popełnione zabójstwo na śpiącym 8-letnim chłopcu Iwanie Hryjorowiczu. — Sprawca wkradł się do mieszkania Hryjorowicza i drewnianym drągiem ugodził śpiącego w puls tak, że chłopak

skonał na miejscu.

Jako podejrzanego o powyższe morderstwo przytrzymano Michała Semerozuma z Roszniowa, którego po ukończeniu dochodzeń odstawiono do sądu.

HENRI FALK.

Rekord wytrzymałości.

Nie znał pan małego Pedro?... Obecnie, gdy znowu ogłosić mam konkurs tańców, pomimowoli nasuwa mi się jego wspomnienie... Nie utrzymuję, że zrobiłem wspaniałą karjerę ,ale szedłem sobie łatwą i utartą drogą: w ciągu lat dziesięciu nie odczułem ani razu martwego sezonu w mem zajęciu w dancingach i kasynach, nie zaznałem także bezrobocia, a teraz, gdy zbliżam się do wieku dojrzałości, założyłem na ulicy Douai kurs tańców, na którym wykształciła się niejedna z naszych gwiazd. Umiałem — jak pan widzi — pokierować swemi interesami rozsądnie, nawet po mieszczańsku ,a jest to rzecz rzadka w naszym zawodzie Również rzeczą rzadką, nie tylko w naszym, ale w każdym zawodzie, jest charakter taki, jaki miał Pedro: zapalczywy, szczery i rycerski. Zobaczyłem go po raz pierwszy w sali balowej pałacowego hotelu, na modnej plaży. Był brzydki — och! nawet bardzo brzydki — z cerą oliwkową i nierówną, o tłustych włosach (wiadomo panu dobrze, że włosy muszą mieć połysk, ale nie mogą być tłuste), bardzo czarnych oczach, nosie cienkim i długim, śpiczastym, jak nóż do papieru, ustach ogromnych i niezwykle wąskich wargach. Ale bardzo eleganckiej ,wysmukłej postaci, a frak nosił, jak książę. A tańczył! ach! panie: jak bożek tańca!... Był to ruchomy płomień, meteor... demon!! Pod względem moralnym zaś serce złote, prawe i naiwne, proste i wspaniałomyślne. Słowem — jak już mówiłem panu — piękny charakter. W owych czasach partnerką jego była tancerka, którą poznał w Nicei. W numerze, którym się produkowali, brał na siebie wszystek wysiłek siły i zręczności... Streszczam się: Lilian była tancerką trzeciej kategorji. Wzamian jednak, co za uroda! Wie pan jedna z tych blondynek — osobiście nie przepadam za tym typem — o oczach fiołkowych, maleńkich ustach, jak malina i kędzierzawej czuprynie, jakie się widuje na pudełkach do cukierków i okładkach angielskich czasopism... Pedro zakochany był do szaleństwa... Ubóstwiał tę dziewczynę i postanowił z niej zrobić najbardziej uwielbianą kobietę na świecie i najbardziej rozgłośną tancerkę na kuli ziemskiej... Takie oto pomysły przychodzą ludziom zakochanym. . . .

Żyli z sobą dwa lata. Często miewałem sposobność widywania ich razem. A więc im bardziej był czuły i oddany tej małej łotrzycy, tem bardziej stawała się przykra dla niego i obojętna... I oto pewnego dnia, gdy miała przyjść na próbę nowego tańca o godzinie piątej po południu, do Pedro zbliżył się strzelec hotelowy z listem od Lilian, w którym oznajmiała, że wszystko pomiędzy nimi jest skończone, że odtąd powierza los bardzo eleganckiemu i bogatemu człowiekowi, a zatem liczyć już nie powinien na nią jako na partnerkę...

Na szczęście Pedro miał mnie wówczas pod ręką .Nie byłem mu niczem — poprostu kolegą, zajętym w sąsiednim dancingu!... Upadł mi na ręce, zwalił się jak masa nieżywa i w ciągu dwóch miesięcy, leżąc w ciężkiej malignie, powtarzał tylko: — Lilian... Lilian... Droga, mała Lilian...

Mówiłem mu:

—Mój stary, skoro cię opuściła, bądź mężny... niema innej rady... Trzeba przetrwać ciężkie chwile życia... wytrzymać...

Odpowiadał mi:

—Słusznie mówisz: przetrwać... wytrzymać... Nauczę się tego z czasem... Ale kochałem ją tak bardzo...

— Jestem przekonany, że byłby ją zabił gdyby ją spotkał. A potem, po skończonym sezonie, wypadło mi wyjechać w inne strony. Pożegnałem Pedró, któremu było już lepiej. Podziękował mi za starania, uścisnęliśmy się po bratersku i przysiągł mi, że nabierze rozsądku i poszuka innej partnerki... A potem rozstaliśmy się na pięć lat i spotkaliśmy się dopiero... Niech pan zgadnie, gdzie!

Owego roku odbywał się w Paryżu wielki międzynarodowy konkurs tańców. Chodziło o rekord wytrzymałości dla tancerzy. Był to mecz z „finish'em", jak nazywają, to Anglicy, rozgrywający się pomiędzy poważnymi współzawodnikami, jak śmiem pana zapewnić. Partnerką moją była pewna Belgijka, nieco przysadzista, ale żelaznej odporności. I kogóż to ujrzałem pomiędzy stającemi do konkursu parami?... Pedro, z wysoką, chudą brunetką, którą opuścił natychmiast, by mnie przywitać. Nie zmienił się wielce: może się trochę przygarbił, a cerę miał jeszcze bardziej zieloną... Ach! tak: i dziwnie nieruchome wejrzenie. Rzekł ściskając mi dłoń:

— Mój stary, jakże rad jestem widzieć ciebie.

Odpowiedziałem mu niemniej serdecznie:

— A ja dopiero! Dawnożeśmy się nie widzieli.... Stwierdzam z przyjemnością, że przezwyciężyłeś swoje zmartwienia...

— Och! — rzekł mi półgłosem — silnie ściskając mi rękę — nie znaczy to jeszcze, bym zapomniał, a jeżeli „przezwyciężyłem" — jak mówisz — to dlatego, że chcę ją odnaleźć i zemścić się na niej... A zresztą, cóż chcesz?... Życie zmusiło mnie do ponownej pracy. Zostałem bez grosza... Przypominasz sobie swoją radę? „Wytrwania! wytrwania!" Zobaczywszy ogłoszenie tego konkursu, zapisałem się odrazu. Jest to jedyna szansa. Teraz albo nigdy. Pomyśl tylko: oprócz premji —25000 franków dla zwycięzcy... A ja mam tyle długów.... Nagląca potrzeba zdobycia tych pieniędzy, pojmujesz?

Rozmowę tą prowadziliśmy w szatni, przeznaczonej dla tancerzy. Zjawił się organizator konkursu z oznajmieniem, że nastąpiła godzina rozpoczęcia. Weszliśmy parami do oświetlonej salj. Spotkały nas okrzyki, aplauz ,muzyka, radjo, słowem: wszyscy djabli z całym swym konwojem... I rozpoczęła się walka o rekord wytrzymałości.

Pomiajm wszystkie perypetje, przykre cogodzinne kwadranse odpoczynku, lekkie posiłki przyjmowane publicznie w pozycji stojącej, eleganckie wieczory, gdy z krzeseł widzów dolatuje zapach wytwornych perfum, zawiadomienie speaker'a o obecności na konkursie wybitnych osobistości paryskich itd.

Wkońcu — proszę pana — wyznam bez wstydu, że nie jestem stworzony do rekordów — wytrzymaołści, bo po ośmiu dniach tego trybu życia usunąłem się z listy współzawodników, tem bardziej, że moja eBlgijka zwichnęła nogę i nie miałem zamiaru przedłużania walki i inną partnerką. Zaznaczam zresztą, że sześć innych par już wycofało się przed nami. Pomimo to zawody taneczne nie przestały mnie zajmować, ponieważ Pedro utrzymał się jeszcze ,a postanowiłem poprzeć go wszelkiemi dozwolonemi sposobami.

Podczas jednej z przerw odwiedziłem Pedro w jego loży, gdzie właśnie robiono nagrodę, mój stary!"
mu masaż. Szepnąłem mu: „Zdobędziesz

Uśmiechnął się odpowiadając:

— Robię wszystko, co mogę. Partnerka moja już traci siły. Jeżeli wycofa się, kończyć będę sam: potrzebuję tych 25 tysięcy franków.

— Rad jestem z twojej werwy! — zauważyłem.

Spojrzał na mnie i westchnął:

— Gdybyś wedział co dodaje mi siły. Wstyd mi się przyznać, ale wmawiam sobie, że trzymam Lilian w objęciach, jakkolwiek jednemu tylko Bogu wiadomo jak daleko ta biedna Frauelein Kitty jest nie podobna do Lilian! Ale człowiek radzi sobie, ja kmoże, prawda?

Zawody ciągnęły się nadal... doszły do sześciuset pięćdziesięciu godzin, co świadczy, że trwały już blisko miesiąc... Zostały tylko wie pary na widowni: yankes, gruboskórny i odporny, jak krokodyl i Pedro, może trochę świeższy od swego współzawodnka. . . Lokal — w dobrych godzinach nocnych — pełny po brzegi. Publiczność ryczała, zachęcając walczących. Amerykanin ze swoją tancerką kręcili się zwolna, automatycznie, kurczowo uśmiechnięci, z małemi, coraz mniejszemi oczyma, zdającem isię uciekać w głąb głowy.... Znienacka wielkie poruszenie na sali: Amerykanie zachwali się, potknęli... Czyżby się chcieli wycofać?... Nie... Mijając fontannę, zwilżyli chusteczki, okręcili niemi głow... i tańiczyli dalej otrzeźwieni nanowo! I co zrobił wówczas Pedro? Chcąc dowieść swej odporności, rozpoczął boston w tempie szalonem, porywając nawpół omdlałą partnerkę... Siedziałem na najniższem miejscu widowni... I nagle przypomniałem sobie, że ta melodja bostonu stanowła niegdyś triumf Pedro i Lilian... Jednocześnie — wszystko ło stało się niemal w błyskawicznem mgnieniu — usłyszałem przenikliwy wybuch śmiechu i ujrzałem, jak Pedro, nie przerywając tańca, wskazał palcem na jakiś fotel na widowni, którego dojrzeć nie mogłem ze swego miejsca. Przeraźlwy okrzyk: „Lilian!" i wśród wrzawy zdumionego audytorjum Pedro porzucił tancerkę, przeskoczył barjerę, i rzucił się na stopnie...

W mojej głowie rozegrał się cały dramat: Pedro wśród publiczności dostrzegł tę nieszczęsną Lilan i, za pominając o 25 tysiącach franków niemal wygranych pieniądzach, rzucił wszystko, by przyskoczyć do niej i uderzyć ją!... Rzuciłem się za nim i torując sobie drogę łokciami, ujrzałem Pedro drżącego, bladego, ze skrzepłą pianą na ustach, jak okładał pięściami lalkę z gałganków, zwieszającą się przez poręcz loży. Krzyczał przy tem:

— Mam cię nareszcie ladacznico! Nie ujdziesz m!

To wszystko, proszę pana. I Amerykanie wzięli rekord. Raz jeden więcej. Pedro doznał halucynacji, wywołanej przez zmęczenie, napięcie nerwów... a może przez mnie, bo obecność moja przypomniała mu straszliwe jego przeżycie... Ne wytrzymał do końca...

Ale teraz wszystko wytrzymać może. Jest bardzo wesoły, niczego już nie pamięta, zamknięto go w Villejuil, trzy tygodnie temu.

Tłum. L. M.

SPORT

W Kołowrocie walk ligowych

Pogoń zremisowała z Wisłą.

Sensacyjna porażka Legji z Ruchem.

Wczorajsze wyniki ligowe przyniosły sensację w postaci wygranej Ruchu z Legją w Warszawie. Drużyna Wojskowych, która uchodziła za pretendentkę do tytułu mistrza Polski dała się pokonać na swym terenie drużynie górnośląskiej, która ostatecznie ponosiła stałe klęskę. Kilkutygodniowa przerwa widocznie wpłynęła deprymująco na zespół stołeczny.

Brak trenningu oraz niewytrzymanie tempa było niewątpliwie powodem klęski Legji.

Wisła wskutek uzyskania wyniku remisowego z Pogonią, utrzymała się na czele tabeli. Pogoń posiada w obecnej chwili najmniej utraconych punktów.

Małe „derby" Lwowa Czarni — Lechja przyniosły zwycięstwo mistrzowi piłkarstwa polskiego. Benjaminek Ligi posiada obecnie najwięcej szans na opuszczenie szeregów arystokracji piłkarstwa polskiego.

Krótkie wiadomości telegraficzne z rozegranych meczów przedstawiają się następująco:

WARSZAWA:

RUCH — LEGJA 5:4 (3:3).

Mecz ligowy zakończył się nadspodziewanie wygraną Ruchu, który na sukces w zupełności zasłużył. Drużyna śląska grała naogół bardzo dobrze i przewyższała przeciwnika ambicją. Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek 2, Sobota, Urban i Włodarz. Dla Legji: Ciszewski 2, Przeździecki i jedna samobójcza. Sędziował p. Grabowski.

KRAKÓW:

WISŁA — POGOŃ 2:2 (1:1).

Mecz ten zgromadził na boisku Wisły krakowskiej rekordowe tłumy widzów. Gra naogół równorzędna. Pogoń pozostawiła jak najlepsze wrażenie, grając nad wyraz ambitnie i bez słabych punktów. Bramki dla Wisły zdobyli: Balcer i Reyman, dla Pogoni: Zimmer i Kossok. Widzów około 5 tysięcy.

LWÓW:

CZARNI — LECHJA 3:2 (1:2).

Małe „derby" lwowskie wywołały przewagę Lechji, po przerwie Czarnych. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Drzymała, (2) i Łanko, dla Lechji — Kruk i Asenko, Sędziował dr. Lustgarten.

TABELA LIGOWA.

	Gier	Pkt.	Stos. br.
1. Wisła	13	18	38:18
2. Pogoń	12	17	25:18
3. Warta	11	14	31:17
4. Legja	12	14	30:20
5. Garbarnia	11	13	20:9
6. Ruch	12	12	24:28
7. Warszawianka	12	10	28:34
8. Ł. K. S.	12	9	21:25
9. Polonja	11	9	20:26
10. Cracovia	11	9	18:26
11. Czarni	12	9	18:3[illegible]
12. Lechja	13	8	18:4[illegible]

W finale mistrzostw Łod[zi]

Zacięte walki o prawo ligowe.

Pogrzebanie Kaliskiego Klubu Sportowego.

Rozgrywki o mistrzostwo kl. A. ŁOZPN. dobiegają końca. Drużynom pozostało do rozegrania — jedno względnie dwa spotkania oprócz PTC. i KKS., które to drużyny muszą walczyć większą ilość razy.

Onegdajsze i wczorajsze wyniki nie wpłynęły na zmianę tabeli u góry. ŁTSG. nadal prowadzi, mając za sobą Hakoah, ŁKS. Ib i Orkan. Dwie te ostatnie drużyny po poniesionych klęskach utraciły już szanse na uzyskanie tytułu mistrza Łodzi. Obecnie brany jest w rachubę ŁTSG. i Hakoah. Bardziej rutynowanym zespołem są Białoczarni i im też prawdopodobnie przypadnie w udziale zaszczytny tytuł.

U dołu sytuacja nie jest wyjaśniona. Kaliski K. S. definitywnie spada o klasę niżej. Kto podzieli jego los — okaże najbliższa przyszłość. PTC. ma do rozegrania najwięcej gier i jeśli zdobędzie kilka punktów — wycofa się ze strefy zagrożonej. Turyści i Burza również mają jeszcze szanse wygrać mecze, Strzeleckiemu K. S. pozostała jedna gra, wobec czego sytuacja tego klubu jest nie do pozazdroszczenia.

Kilkakrotne sprawozdania z ostatnich rozgrywek przedstawiają się jak następuje:

Hakoah — Widzew 5:1 (1:1).

Drużyna żydowska grała znacznie lepiej niż z WKS., natomiast robotniczy zespół zawiódł pokładane w nim nadzieje. Najsłabiej wypadła gra obrońców Sudry i Nurczyńskiego, którzy w lwiej części ponoszą winę za przegrane zawody. Wyróżnił się z Widzewa Małecki i Marcinkowski.

W Hakoahu najlepiej spisali się Balsam, Koplowicz i Segał. Pechowo grał Presser.

Bramki dla zwycięskiego zespołu strzelili: Kahan, Erenberg (2), Szarakowiak i jedna „samobójcza". Honorowy punkt dla Widzewa padł z samobójczego strzału Cyglera. Sędziował p. Piotrowski.

ŁTSG. — ŁKS. I-b 5:1 (1:0).

Zawody stały na niskim poziomie. Czerwoni wystąpili w osłabionym składzie i grali poniżej swej zwykłej formy.

ŁTSG. grało poprawnie, jedynie Pogodziński i Hyla grali zbyt ostro.

W ŁKS. zawiodła obrona; bramkarz Frymarkiewicz nie ponosi winy za przepuszczone goale. Z pomocników najlepiej wypadł Janczyk, natomiast atak grał słabo.

Bramki dla Białoczarnych zdobyli Francman (2), Vogt (2) i Wünsche (1). Sędziował p. Reatig — dobrze.

Turyści — Burza 2:1 (1:0).

Gra stała na przeciętnym poziomie. Oba zespoły nie wykorzystały szeregu dogodnych pozycyj. Punkty dla Fioletowych uzyskali: Michalski i Czajkowski, zaś dla Burzy honorowego goala strzelił Bauer.

Sędziował p. Wardęszkiewicz.

PTC. — Orkan 5:3 (3:1).

Karolewianie wystąpili bez Owczarka i Millera i grali słabiej niż zwykle. PTC. zadziwiło ambitną i pełną animuszu grą. Bramki dla gości strzelili: Kubik (3), lewo-skrzydłowy i prawy łącznik (po jednej). Punkty dla Orkanu zdobyli: Ślązak (2) i Pawlak (1).

Sędziował p. Lange.

Strzelecki K. S. — Kaliski K. S. 3:0 (valcover).

Valcover dla Strzeleckiego K. S., ponieważ Kaliski K. S. zrezygnował z przyjazdu do Łodzi, gdzie miał rozegrać zawody mistrzowskie.

TABELA KL. A. Ł.O.Z.P.N.

	Gier	Pkt.
1. ŁTSG.	19	27
2. Hakoah	18	25
3. ŁKS.-IB	18	22
4. Orkan	18	22
5. WKS.	19	20
6. Widzew	18	18
7. Turyści	18	15
8. S.K.S.	19	15
9. Burza	18	15
10. P.T.C.	16	15
11. K.K.S.	17	4

„Koszykarki Po[...]

I.K.P. — Ł[...]

Definitywne zakończen[...] w grach sportowych okręg[...] stąpiło w dniu onegdajsz[...] Wimy, gdzie IKP roze[...] mecz koszykówki żeński[...]

Po zwycięstwie zesp[...] możemy podać mistrzów [...] szczególnych konkuren[...] ka męska — ŁKS, sia[...] HKS, hazena — HKS, [...] a — YMCA, koszyków[...] W latach ubiegłych [...] mistrzowskich zdobyw[...] wskutek spadku formy [...] zawodników (czek) Cz[...] musiał się zadowolnić [...] tułem, ale za to niety[...] gowego, lecz i Polski.

Przechodząc do so[...] dzić musimy, że wsku[...]

Szamota[...]

Nowy[...]

W niedzielę odby[...] zawody kolarskie z [...] Polski Szamoty or[...] Szymczyka. Wielką [...] porażka mistrza Pol[...] gu potrójnym. Na [...] trach zwyciężył d[...]

Sport[...]

(—) W dniu [...] WKS-u odbyły [...] ną o mistrzostw[...] żynami „Makk[...] kończyły się z[...] dowskiej w sto[...] bramki zdobył[...] łowie. W drug[...] udolnej gry a[...] wynik pozost[...] korski., Widz[...]

(—) W so[...] w Łodzi w sp[...] stępujące wy[...] S. K. M. 10:0 [...] (Pabjanice) 2[...] kan II — PT[...] rza II 3:0, ŁK[...] lecki K. S. III [...] — WKS III 6[...]

(—) W ni[...] koah wiedeń[...] szą Unję po[...] sunku 5:1 (4[...] koah wiede[...] pauzie wied[...]

(—) W S[...] stał w nied[...] sowy, przyc[...] Ignacy Tłoc[...] rowa 6:3, 4[...]

(—) W [...] gier sport[...] zrzeszon[...] mokłego [...] kania [...] go dn[...] pująco[...]

Radjo-kącik

Wtorek.

11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin. 12.10 Muzyka z płyt gramof., 16.00 Płyty gramof.. i kom., 16.50 Odczyt z Wilna, 17.15 Płyty gramofon., 17.35 Odczyt z Krakowa, 18.00 — 19.00 Koncert, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramof., 19.40 Kom. Izby Przem. Handl., program na dz. nast. i kom. meteorol., 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.10 Komunikat sportowy, 20.15 Koncert. W przerwie repert warsz. teatrów, 22.00 Red. J. Moszyński wygł. feljeton p. t. „Upał", 22.15 Dodatek do Pras. Dzien. Radjowego, 22.20 Komunikaty, 22.25 Program na dz. nast., 22.30 Aud. wesoła ze Lwowa, 23.00 — 24.00 Muzyka.

Katowice, wtorek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gram., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. 15.25 Odczyt ze Lwowa, 15.45 „Chwilka lotnicza". 16.00 Audycja dla dzieci, 16.15 Koncert z płyt gramof., 16.50 Odczyt z Wilna. 17.10 Koncert z płyt gramof., 17.35 Odczyt z Krakowa, 18.00 Koncert. 19.00 Codz. odcinek powieściowy, 19.15 Rozmaitości, 19.30 P. J. Langman: „Wędrówki po Śląsku", 19.50 Komunikaty sportowe, 19.55 Kom. meteorol., 20.00 Pras. Dziennik Radj., 20.10 Kom. Zw. Młodzieży Polsk., 20.15 Koncert. W przerwie repert. warsz. teatrów, 22.00 Red. I. Moszyński wygł. feljeton p. t. „Upał", 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Komunikaty oraz program na dz. nast., 22.30 Wesoła aud. ze Lwowa, 23.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, wtorek 1635,9 m.

12.00 Komunikaty i płyty gramofonowe, 16.00 — 17.00 Koncert z Lipska. 17.00 — 17.25 Dr. K. Würzburger: Portrety lit[...]ckie polityków", 17.30 — 17.55 Dr. Mario [...]mer: „Kobieta na tronie Marja Teresa", 18.[...]0 — 18.55 Dr. Leo Schwering: „Wielkie partje polityczne w karykaturze". 19.00 — 19.25 Francuski dla początkujących, 20.00 Pieśni ludowe, 22.00 Przegląd prasy, kom następnie mały koncert.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr rewji „Jeden Złoty": — „Koncert u Szpineków".
Teatr Letni: — „A raz to można".
Złota Kaczka: — Bomba do góry.
Rakieta. — „Tęcza nad Łodzią".
Cyrk: — Turniej walk francuskich.
Apollo: — „Taniec wśród serc".
Bajka: — Pocałunek.
Casino: — Mąż - kochanek.
Capitol: — Postrach salonów.
Corso: — I. Tajemnicza moc. II. Kościuszko.
Czary: — I. „Człowiek z biczem"; II. „Strzał wśród dżungli".
Grand-Kino: — „Swawolne studentki".
Luna: — „Kobiety z przeszłością".
Ludowy: — „Sen o miłości".
Mimoza: — „Zaginiony sterowiec".
Odeon — Podróż poślubna.
Oświatowy: — Dla dorosł. „Żeński bataljon śmierci"; dla młodz. „Człowiek morza".
Palace — Ludzie bez jutra.
Przedwiośnie: — „Ogród Allaha".
Resursa: — „Zdeptany honor".
Splendid: — „Oszust z Texasu".
Spółdzielnia: — „Pod banderą miłości".
Wodewil: — Podróż poślubna.
Zachęta: — „Tajemnica cytadeli w D[...]"

WINSZUJEMY

Jutro: Szczepanowi.
Wschód słońca 3.58.
Zachód — 7.23.
Długość dnia 15.37.
Ubyło dnia 1.10.
Tydzień 31.

...YKU.

...ch.

...ważne-
...mi za i
...
... są jed
... tej re
... ślają
... chikę
... wy-
... są
... ię-

Kanada dba o... dobre obyczaje.

Trzy lata więzienia za dekolt.

Zbyt daleko posunięta namiętność do używania kąpieli słonecznych będzie od tąd w Kanadzie surowo karana.

Każda bowiem osoba, która ukaże się na plaży w kostjumie zanadto dekoltowanym, naraża się na przykry proces z niemiłą perspektywą trzech lat więzienia.

Parlament w Kanadzie

zatwierdził tę ustawę

przeciw niedość skromnym kostjumom kąpielowym.

Żywe termometry.

Dziwne właściwości szarańczy.

Najnowsze badania przyrodnicze wykazały, że owady bardzo znamiennie reagują na zmiany temperatury, do tego stopnia, że niektóre z nich mogą być uważane za żywe termometry. Ciekawe rezultaty przeprowadzonych w tym kierunku badań nad świerszczami ogłasza obecnie przyrodniczka amerykańska Henrietta Hallenbeck.

Szarańcza naprzykład, niemniej zresztą jak świerszcz domowy i biały konik polny są znakomitemi i niezawodnemi termometrami. Najgłośniejsza jest szarańcza przy 35 stopniach Celsiusza. Jeżeli temperatura spada poniżej 15 stopni, nie jest ona zdolna do wydawania tonów, poniżej 10 stopni nie może już latać w powietrzu, a przy 4 stopniach przestaje nawet skakać. Gdy słyszymy ćwierkanie koników polnych, to możemy być pewni, że temperatura wynosi conajmniej 25 stopni Celsiusza, poniżej 20 stopni słyszymy tylko bardzo słabe odgłosy, natomiast najmelodyjniej wypada nocny chór tych owadów przy 25 stopniach.

Ten żywy termometr nie ogranicza się zresztą do takich, ogólnikowych wskazań. Wystarczy bowiem liczyć odgłosy świerkania

przez 14 sekund,

a do ich liczby dodać 20, a będzie się miało dokładną temperaturę. Prof. Delbear z Massachusets ujął to w matematyczną formułkę. Świerszcz wydaje na minutę 4 odgłosy więcej, przy każdym dalszym stopniu ponad 20. Na ogół koniki polne są lepszemi termometrami ani żeli świerszcze domowe, ponieważ wskazują na temperaturę powietrzną, a nie tego kąta domu, w którym się zaszył świerszcz.

Również pszczoły mogą być uważane za pewnego rodzaju termometry. Gdy wylegają z ula, to znak, że temperatura wynosi około 25 stopni, lecz już przy 8 stopniach chłodu nie ujrzysz żadnej pszczoły poza obrębem gniazda. Najlepiej natomiast pracują przy 25 stopniach. Wtedy są dla ludzi nieszkodliwe, gdy ciepłota wynosi mniej niż 15 stopni bywają rozdrażnione i tną niemiłosiernie, poniżej 12 stopni są znowu zupełnie spokojne.

...AŁE KRÓLOWE.

...OBA i MODA.

... przesadnej etykiety.

... Grecy ubierali się w szaty koloru
...arnego w pierwszych dniach żałoby;—
...niej nieco, kiedy odbywały się żałob-
...uroczystości rocznicowe ukazywał się
...wiątyniach

przybrani na biało

...ystrojeni kwiatami.
...wnież Rzymianie najpierw posługi-
...się kolorem czarnym na znak żało-
...astępnie jednak, za cesarstwa, ko-
...ały stał się kolorem pogrzebowym.
...czystościach żałobnych ukazywano

w niebieskich togach.

...hinach, Japonji, (gdzie kolor czar
...olorem radosnym), Annanie, Sja
...kolor biały jest kolorem żałoby.
...pcjan żałoba wypowiada się w
...żółtym, u Turków — fioletowym
... — niebieskim, u Persów—bru
... Abisyńczyków — szarym.
...e plemiona murzyńskie, za-
... kontynent afrykański i wys-
...iskie, na znak żałoby malowa
...o na żółto lub biało.
...e — w Hiszpanji i Szwajca-
...mbolizował kolor biały, w
...olicach Niemiec — niebies
...i — czerwony.
... lud prosty już oddawna ża
... w kolorze czarnym, nato-
...lejno — w czerwonym, fio
...ym.
...wa Bretanji, pierwsza no
...olorze czarnym po śmier
... drugi jej mąż Ludwik
...i również nosił szaty ko
...Przedtem królowe fran
...bę po swych mężach w
...tąd nazwa
..." oznaczały królowe-
...wdowy.
...iór żałobny różnił się od
...eków i krajów.
...kle chodzący prawie na
...ych zmarłych krewnych
... wielkiemi chustami, że
... chodzenie. Mieszkańcy
...Azji Mniejszej pomiędzy
..., chcąc wyrazić swój
...ali się

...oje kobiece.

...erwszą rocznicę śmierci
...ejmowały szaty żałobne

ubierały się w ślubny strój i brały udział w wesołych ucztach i tańcach z rozpuszczonemi włosami.

Etykieta chińska jest w tej sprawie tak ściśle dotąd przestrzegana, że dzisiaj jes cze stopień pokrewieństwa oznacza się formą ubioru żałobnego, odpowiadające go każdemu okresowi żałoby, jaki nosi członek rodziny zgodnie z przepisami prawa.

U Greków największą oznaka żalu wyrażała się w obcinaniu sobie włosów na grobie tych, których opłakiwano. U innych ludów na znak żałoby kobiety goliły sobie głowy, natomiast mężczyźni zapuszczali włosy i brody.

We Francji zewnętrzne przejawy żałoby czy to w ubiorach, czy w dekoracjach izb pogrzebowych przekraczały nieraz wszelkie granice rozsądku. Przy śmierci Ludwika XIV wstrzymano np. wszystkie zegary.

Po śmierci króla Anglji, Edwarda VII jakiś bogaty lord wydał obiad dla zagranicznych gości, którzy przyjechali na pogrzeb. Obiad był podany na czarnym obrusie, oblamowanym srebrem, a menu składało się z takich „czarnych" potraw jak kawior, czarne śliwki, pasztet po murzyńsku, trufle, kompot ze śliwek,— czarna kawa.

Podobne fantazje, wątpliwego gustu są dzisiaj dość rzadkie. Trzeba przyznać że kult zmarłych nigdy nie przejawiał się bardziej żywo i właściwie, niż w czasach naszych. Żałoba, chociaż podporządkowana jest jeszcze pedantycznym wymaganiom światowego protokółu i częstym kaprysom mody, zachowuje jednak naogół postawę

pełną taktu i dyskrecji.

Zresztą żałoba zewnętrzna jest tylko formalnością. Prawdziwa, jedynie wartościowa żałoba tylko z serca może płynąć.

Dobra nauczka

dla zwolenników nagości.

Niemiłą przygodę przeżyli zwolennicy kultury nagiego ciała we włoskiej miejscowości Cassino.

Kilku adwokatów, lekarzy, inżynierów oraz grono pań założyło związek, mający na celu propagowanie w lasach opactwa Monte Cassino

kultury nagości,

na wzór paryskich „nudystów", i niemieckich „leśnych ludzi".

Nie podobało się to jednak chłopom okolicznym i zaprotestowali energicznie.

Zwolennicy kultury nagości nie troszczyli się o te protesty i dalej spacerowali

w strojach rajskich po lasach.

Oburzona ludność wiejska zareagowała tedy czynnie. Przy pomocy kamieni i kijów przepędzono zwolenników nagości — w strojach absolutnie niekompletnych — przez całą pobliską wieś.

...uchane.

...SZKODA.

... teraz, proszę pań-
... tego oto pana w
...ni całej swej prze-

...rka: — Na Boga
...ten jegomość jest

...za: Pan ma 39,5

... Gdy dojdzie
...wać!

...chodnia proś-
...eń szuka drob
...szcie daje że-

... robić? — za-

...zeni... Dajcie
... lepszemu że-
...łmużnę...

...EC.

...zy zapiąłem
...ch puścił od

... nas mocno

...YCIEL.

... tam było z

...tusiu. Nau-
...i pobożny...

...i odpowie
...że!"

CIĘŻKA PRACA

a działalność serca.

Sfery lekarskie zajmują się żywo rezultatami badań nad stosunkiem pracy fizycznej do funkcji ludzkiego serca. Prof. N. Holset z Moskwy przeprowadził studja

na przeszło 100 osobnikach,

zajętych najcięższą pracą fizyczną. Badaniom poddał w pierwszym rzędzie kowali, pracujących młotem w kuźniach.

Uczony czynił pomiary serca przed rozpoczęciem pracy a następnie po 4-ro godzinnem jej trwaniu. Okazało się, że zdrowe serce przy długotrwałej ciężkiej pracy nieco się pomniejsza, natomiast serca osłabione doznają powiększenia. Badania były przeprowadzane klinicznie roentgenologiczne i elektrograficznie.

Studja wykazały naogół, że u ludzi — oddających się ciężkiej pracy fizycznej, występuje po niejakim czasie

patologiczne powiększenie serca.

Z badanych osobników tylko niewielki liczba posiadała serce normalne, natomiast więcej, niż o połowę było ono bardzo znacznie powiększone. Powiększenie to było związane z przytłumionemi tonami i innemi szmerami ze zmianą ciśnienia, duszności i biciem serca.

Powitanie okresu deszczów.



W Sjamie urządzają coroczni‹e› z nastaniem pory deszczów wielkie uroczystości podczas których minister rolnictwa w zastępstwie króla prowadzi pług. Jest to symboliczne podkreślenie ważności pracy na roli.

...yjnej
...Nr. 4

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.